

Trafiła kosa na kamień.

Powieść na tle aktów policyi paryskiej, napisał W. K.

13

Ciąg dalszy.

De Blanc przytulił do piersi nieszczęśliwą córkę i łzy radości i smutku zarazem stoczyły się z oczu jego na głowę dziewczyny.

— Zabiorę cię dziecko moje, wrócimy do matki.

— Kocham doktora Hergenröttera — odezwiała się Hermance jak przez sen.

— Dobrze, dobrze! pomówimy o tem moje dziecko.

— Ja tylko za niego wyjdę zamaż.

— I owszem, i owszem. Pomówimy o tem, pomówimy, ale tymczasem dziecino moja przebierz się w te suknie, które ci matka przysłała.

De Blanc wyszedł, a tymczasem siostra króla dziadów pomagała pannie Hermance przebrać się w przywiezioną garderobę. W pół godziny odwoził de Blanc córkę do domu. Gdy się zatrzymali przed pałacem, a Hermance żalobną chorągiew na nim spostrzegła, zapytała z przerażeniem:

— Czy mama umarła?

Był to pierwszy objaw ożywienia serca i umysłu u tej biednej dziewczyny, nieczulonej i ubezwładnionej hipnotyzowaniem. Ten wykrzyk pełen boleści, dodał bankierowi otuchy, że biedna jego córka odzyska zdrowie. Odpowiedział też z odcieniem wewnętrznego uspokojenia, chociaż z widocznym smutkiem:

— Nie, moje dziecko. Na szczęście mama twoja żyje, ale niestety Jacques umarł.

Hermance spojrzała na ojca przeciągłym wzrokiem i rzekła apatycznie, jakby znowu zatraciła wszelką świadomość własnej myśli, własnej woli:

— Ja nie chcę wyjść za mąż za Jacques'a, ja kocham doktora Hergenröttera.

De Blanc spuścił smutnie głowę, załamał ręce i zawołał:

— O, mój Boże, za coś mnie tak strasznie ukarał.

Usłyszała to Hermance, popatrzyła na ojca z osłupieniem, a potem wsunęła się w tył powozu i zamyśliła. Widać było na jej twarzy, że stacza w głębi duszy jakąś walkę ze sobą. Zapewne budziły się w niej dawne wspomnienia i kłóciły z obecnym nastrojem psychicznym. Jeszcze kilka minut upłynęło i Hermance znalazła się w objęciach łkającej ze wzruszenia matki.

XI.

Popołudniu tego samego dnia odbywał Guttman konferencję z prokuratorem. Prokurator słuchał wszystkich relacyj bardzo cierpliwie i uważnie, ale znać było, że jest jakiś zakłopotany, czy też niezadowolony. Prawdopodobnie nie było mu to miłe, że władze miejscowe były przez długi czas bezradne, a dopiero cudzoziemiec wpadł na trop zbrodniarzy.

— Przyznaję, panie Guttman — mówił prokurator — że argumenty pańskie są wcale wymowne, zupełnie logiczne, ale właściwie dowodów nie masz pan żadnych, prócz tego, coś pan w towarzystwie ogrodnika Laquera przez dziurę w ścianie zobaczył i usłyszał. Doktora Hergenröttera nie znasz pan i nie widziałeś go nigdy, więc nie mógłbyś pan nawet stwierdzić tożsamości osoby. Nie mamy też najmniejszej podstawy do obwinienia Hergenröttera o zamordowanie agenta asekuracyjnego z Orleanu. To co Jacques de Blanc prawil w gorączce, nie może w żaden sposób uchodzić za obwinienie lub zeznanie, boć przecież wiadomo, że w gorączce płaczą się myśli i wytwarzają niekiedy najpotworniejsze złudzenia. Przedłożyłeś pan koncept listu, który doktor Hergenrötter pozostawił pannie Blanc do przepisania, ale ten koncept pisany na maszynie, a więc nie może tworzyć dowodu, że pochodzi z ręki doktora.

Guttman nie zraził się tem bynajmniej, jeno z całym spokojem odpowiedział:

— Ja też panie prokuratorze nie domagam się wcale aktu oskarżenia, a proszę jedynie o to, aby pan zatwierdził uwięzienie Hergenröttera przez policyę do czasu, gdy złożę dowody, a to nastąpi w ciągu dni kilku. Tak wyrafinowany zbrodniarz, jak Hergenrötter, nie może ani na chwilę odzyskać swobody, choćby pod najściślejszym dozorem policyi. Jestem pewien, że zdołałby uciec zagranicę — w ciągu godziny. Nadmieniam już, że spodziewam się przybycia sławnego na cały świat hipnotyzera z Londynu, a ten naprawi hipnozą to wszystko, co doktor Hergenrötter zawinił. Jestem pewien, że

tego bezczelnego Prusaka przekona doktor Tonkins, iż trafiła kosa na kamień.

— To już zostawiam uznaniu pańskiemu — rzekł prokurator — zastrzegam sobie tylko, że przy hipnotyzowaniu będę obecny. Więznia przeprowadzi się do jego własnego mieszkania i tam odbędzie się eksperyment; ja i sędzia śledczy będziemy się przysłuchiwać i przypatrywać z przyległego pokoju.

— Co do tego, to już sam doktor Tonkins porozumi się z panem prokuratorem, ja tymczasem pospieszę gromadzić ciekawe dla pana materiały.

Pożegnawszy prokuratora, pospieszył do głównego urzędu telegraficznego, w którym miał poście restante otrzymać odpowiedź na telegram do Londynu. Czekala już na niego, ale doktor Tonkins zawiadomił, że dopiero za trzy dni przybędzie. Wcale go to nie zmartwiło, a nawet rad był temu, bo wskutek śmierci i pogrzebu Jacques'a było dość zamieszania w domu Blanc'ów, a takie zamieszanie przeszkadzało w znacznym stopniu dalszej akcji co do kasyera i buchaltera.

Ponieważ główny sprawca zbrodni był pod kluczem i nie mógł już niczem przeszkadzać Guttmanowi, opuścił Guttman schowek u dziadowskiego króla i przeniósł się na mieszkanie do swojej siostry. Ale i tu nie próżnował, tylko badał starannie wille Blanc'ów nad Sekwaną, tudzież owe lokale, w których szajka Hergenröttera grywała w karty. Freddy pozostał nadal na swoim stanowisku, jako panna Mary de la Croix.

Nikommu z urzędników nawet przez głowę nie przeszło, że są wszyscy pod najściślejszą kontrolą tej uroczej sekretarki, w której się prawie wszyscy na zabój kochali. Gdy biuro zamknięto i wszyscy się porozchodzili, sekretarka przeglądała najściślej księgi kasowe, porównywała je ze sobą. Dotychczas nie natrafiła na żadną nieprawidłowość, przejrawszy wszystko, co w ostatnich kilku dniach w księgi zaciągnięto. Oczywiście, że nie poprzestała na tem, ale postanowiła cofać się wstecz i badać dawniejsze zapiski.

W pogrzebie Jacques'a nie wzięła udziału, udając ogromny ból głowy, a gdy cały personal udał się na cmentarz, Mary de la Croix weszła do biura, aby dokonać dalszego przeglądu ksiąg. W przegrodzie Clara spostrzegła na wieszadle zawieszony surdut, w którym zwykłe do biura przychodził i tam przebierał się dopiero w biurową, wygodną marynarkę. Wychodząc na pogrzeb zapominał się przebrać. Ciekawością zdjęta zajrzała do kieszeni surduta i znalazła tam zwiniętą karteczkę. Był to odcinek z bloku, stwierdzający odebranie z kasy 200 tysięcy franków. Dlaczego ten odcinek tu się znajdował? Oczywiście nie innego, tylko ta suma utonęła w kieszeniach buchaltera i kasyera.

Mary skopiowała notatkę, a schowawszy odpis zmieniła ją na nowo i do tej samej kieszeni włożyła. Potem zajrzała do ksiąg i przekonała się, że ani buchalter, ani kasyer tej kwoty do swych ksiąg nie zaciągnęli.

Nazajutrz rano weszła Mary pierwsza do biura, ażeby obserwować zachowanie się Clara, ale buchalter Claro do biura nie przyszedł. Natomiast dostrzegła, że kasyer Terra dziwnie był roztargniony, niespokojny i na nią z niechęcią spoglądał. Mary nie spuszczała go z oka, ani na chwilę biura nie opuszczała, a nawet śniadanie kazała sobie tam przynieść. Zaledwie je zjadła, wpadł służący z wezwaniem, aby się do bankiera udała. Mary napisała na bilecie, że oddalić się nie może i pana Blanc'a w biurze oczekuje. Jakoż bankier zjawił się natychmiast, wzruszony bardzo, zaniepokojony i pomógł cicho ze sekretarka, a potem odezwał się głośno do wszystkich:

— Moi panowie! — właśnie otrzymałem wiadomość, że pan buchalter Claro odebrał sobie życie. Muszę natychmiast zrewidować jego książki. Najpierw porównamy przedwczorajsze wpisy buchalteryjne z księgą kasową pana Terry. Panna de la Croix zechce cyfry z księgi buchaltera odczytywać, a ja będę je sam porównywał z kasową księgą pana Terry.

Wszystko było w porządku, nie znaleziono najmniejszej nieprawidłowości, urzędnicy odetchnęli. Bankier oddaje klucze od kasy kasyerowi, lecz ten nie przyjmuje ich i odzywa się opryskliwie:

— Podejrzliwość pańska obraża mnie tak bardzo, że natychmiast opuszczam moje stanowisko.

Powiedziawszy to, sięga po paltot i kapelusz. Mary odezwała się z przekąsem:

— Widzę, że pan się bardzo śpieszy, więc muszę istotnie przeprosić bardzo a bardzo za to, iż pana zatrzymam. Ale to na bardzo krótko. Po-

trzeba tylko, ażeby pan zdał sprawę z tych dwustu tysięcy franków, które do kasy wpłynęły, a których pan nie zapisał.

Zanim się kto spostrzegł, skoczył Emil Terra jak tygrys z pięściami zacisniętymi ku sekretarce i wrzasnął przeraźliwie:

— Co to znaczy? nędznico!

Ale zanim zdołał jej dotknąć, sekretarka tak silnie uderzyła go pięścią w głowę, że padł z jejkiem na podłogę. Ze złością kota rzuciła się na niego, pochwyciła mu ręce, aż mu kości zatrzęszczały i skrępowiła je silnie. Kasyer ocknął się, dźwignął i podnosząc związane ręce do góry, chciał ponownie rzucić się na sekretarkę, ale w tejże chwili dobyła rewolweru i przyłożyła do skroni kasyera.

— Kładź się natychmiast — krzyknęła.

Kasyer, jakby w napadzie szału, mimo wymierzonego przeciwko sobie rewolweru, chciał ponownie rzucić się na sekretarkę; ona schowała prędko rewolwer do kieszeni i ująwszy kasyera wpół, rzuciła nim jak piłką o posadzkę tak, że padł omdlały z pokaleczoną głową.

Wszystko to stało się tak prędko, że urzędnicy bankowi właściwie nawet nie mieli czasu zdać sobie z tego sprawy. Mary de la Croix, z całym spokojem, jakby się nic nie wydarzyło, sięgnęła do kieszeni zawieszzonego na ścianie surduta, wyjęła ową zmiażdżoną notatkę i podając ją bankierowi, rzekła obojętnie:

— Oto dowód, że spółka Terra-Claro sprzeniewierzyła panu 200.000 fr.

Bankier spojrział na kartkę i rzekł z oburzeniem:

— To pismo kasyera Terry.

Zaraz potem porozumiał się telefonicznie z firmą, która pieniądze przysłała, aby rzecz ostatecznie sprawdzić i pokazało się, że istotnie pieniądze Claro i Terra sprzeniewierzyli.

— Zapewne pan wyda odpowiednie dyspozycje co do Terry? — zapytała Mary.

— Tak boleśnie dotknęła mnie niegodziwość tych panów, że tylko ze wstrętem i wprost z obrzydzeniem wspominać o tem mogę. Upoważniam panią do czynienia w tej sprawie wszystkiego, co pani uzna za stosowne, a sam nie chcę się w to mieszać.

(Dokończenie nastąpi).

Rozwiązanie zagadek z Nru 6.

Szarada.

Peleryna.

Logogryf.

Oko pańskie konia tuczy.

Szarada I.

Karpaty.

Szarada II.

Wieśniak.

Logogryf.

Juliusz Stowacki.

Dobre rozwiązania nadesłali: Pp: J. Schmidtówna Limanowa, A. Kudła Tapin, M. Opolska Czarny Dunajec, K. Jurkiewicz Gwóźdź, H. Pawłowska Bóbrka, Chodkiewicz Zbydnów, Z. Karasińska Wadowice, A. Rotter Stanisławów, M. Kuzia Wadowice, E. Załubińska Olszanica, F. Kalita Gawłuszowice, Furko Kraków, E. Bogdalski Koropuż, K. Joniakówna Posiecz, J. Razylewicz Jaktorów, H. Gniewoszanka Potok złoty, H. Leligdowiczówna Fraga, B. Sokołowski Skalat, J. Biegon Sucha, Z. Olakiewiczówna Łomna, P. Drzewiecka Lwów, K. Jasiński Kraków, A. Wiśniowski Sulimów, Kierska Truskawiec, Stonecki Strzów, H. Chodkiewicz Warszawa, E. Mayer Milatyn nowy, W. Fried Lwów, J. Wilczek Krzyżtoporczyce, J. Badura Rożdżeń M Arbesbauer Lwów, B. Ramotowa Jeżów, S. Heintze Oświęcim, A. Pisowicz Dulczówka, S. Zięba Szczakowa, K. Schnitzel Tarnów, F. Niepokój Krosno, E. Merson Rzepedź, Sabina Lwów, S. Polek Rzegocina, Krynicki Cieszanów, A. Bocsoń Bóbrka, E. Jurzyńska Warszawa, A. Wiśniewska Radom, Z. Grabińska Kocierzów, St. Chodorowski W.eliczka, W. Samborski Kraków, B. Kasprzyk Dąbrowa Górnicza, Ks. J. Dągan Piwniczna, S. Eckhard Stanisławów, C. Fijałkiewicz Sądowa Wisznia, W. Józefik Zbik, Z. de Boulngé Gawłówek, H. Markiewicz Krościenko, W. Rakiewicz Częstochowa, J. Stepanówna Kraków, A. Makowiecki Lisko, W. Masuk Dębni, M. Grodzicka Dębni, W. Zdanowicz Gorlice, E. Wieczorkowa Kraków, Z. Gandnik Stary Sącz, J. Małek Przemyśl, B. Mieczkowski Kraków, Czytelnia Jordanów, A. Kleiber Izdebnik, W. Piekarczyk Zwardoń, J. Witowska Zwardoń, Z. Geppertowa Mictowa, M. Radmieserówna Swoszowice, J. Michałowska Jasio, M. Małaczynski Rikułowice, J. Ga bież Strj, S. Jastrzębski Lublin, E. Derożyński Jarosław, T. Hubl Tarnawa, M. Stachowicz Miłkówna Sośnica, L. Złochowski Załeszczki, J. Młodzianowska Przeworsk, K. Fuchs Czeremchów, Kasyno Cieszanów, M. Stebnicka Przemyślany, Ks. J. Sengalewicz Bełutnia, F. Angielczykowski Lubaczów, A. Nikosiewiczowa Krzywe, S. Kopffowa Tarnów, S. Błażewski Trembowla, M. Puchalska Olszanica, W. Neuman Potok złoty, F. Kośmider Nowy Sącz, Z. Władkowa, Działia i Bruno Morzyccy Ruszkowo, M. Müllerowa Drohobycz, T. Kapiszewski Kobylnica Wołoska, Ks. E. Siciński Radca, K. Wilczyńska.

Nagrodę przez losowanie otrzymała Czytelnia w Jordanowie. Prosimy o nadesłanie 35 h. na kosztą przesyłki.